

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

TIAR

GRUDZIEŃ/2012

12/112/2012

ISSN 1731-4704

12



Zanim w wigilijny wieczór wypatrzymy na niebie pierwszą gwiazdkę, warto, byśmy wśród świątecznych przygotowań znaleźli trochę czasu na kulturę. Grudzień to zarówno ważne wydarzenia cykliczne, jak Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego, połączony z wręczeniem nagrody artystycznej jego imienia, czy Międzynarodowy Festiwal Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”. Ale w tym roku rodzą się również nowe imprezy, jak Bella Woman In Art Festival. Warto także zajrzeć do teatrów i sal wystawowych, gdzie czekają nas nowe propozycje. A potem już tylko odpoczywać i świętować. Na ten czas życzymy Państwu wytchnienia, spokoju i rodzinnego ciepła. W prezencie mamy kalendarzyk na 2013 r., który – mamy nadzieję – będzie wyznaczał tylko dobre dni.

Redaktor prowadząca  
MAGDALENA KUJAWA

**IKAR**

tykar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](http://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Małgorzata Wojnowska-Sobecka

Foto: M. Kujawa, M. Litwin, D. Pach, W. Szabelski/freepress.pl, P. Volponi, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Druk: Klauudia-Druk, ul. Obwodowa 25, 88-100 Inowrocław, 52 357-69-10

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Nakład: 2300 egz.

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

**12**

## Wydarzenie miesiąca 2-10

Kobiety w bieli i czerni  
Baśniowa Mela  
Nie tylko dla pań  
Między naturą a kulturą  
O starych dziejach na nowo  
Antonina L. w różu  
15 lat na Liście UNESCO

## Repertuar na grudzień 11-30

Programy instytucji kultury

## Premiery teatralne 31

I śmiesznie, i strasznie

## Rok Toruńskich Zabytków 32

Kamienice Starego Miasta

## Piernikiem pachnące 33

Powrót do korzeni

## Rozmowa miesiąca 34-37

Zapis spotkań z Geraldine Chaplin i Krystyną Jandą

## Kulturalny listopad w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## Lektury z górnej półki 40

Słaba płeć?

**12**

**GRUDZIEŃ/2012**

# Kobiety w bieli i czerni

■ „Nie zdążymy na czas, nie zdążymy tam być. Ani ty... ani ja” – śpiewał Grzegorz Ciechowski. Zmarł 22 grudnia 2001 r. w wieku 44 lat. Żał, gdy się pomyśli, czego nie zdążył zrobić, jakich piosenek napisać. Ale fani z pewnością zdążą być na kolejnym koncercie jego pamięci.

Co roku w grudniu toruńska Od Nowa pęka w szwach. Klub wypełniają wierni miłośnicy twórczości lidera Republiki, by jeszcze raz posłuchać ulubionych przebojów, choć w nowych wykonaniach. Może nie ma takiego szaleństwa, jak w latach 80., gdy zespół święcił największe triumfy, ale zawsze panuje gorąca atmosfera. To dowód na to, że twórczość Ciechowskiego, mimo upływu lat, ciągle ma wielką siłę. I że wciąż chcemy się spotykać w miejscu, gdzie narodziła się legenda jednego z najważniejszych zespołów w historii polskiego rocka. Co ciekawe, koncert oprócz tych, którzy przy dźwiękach Republiki dorastali, gromadzi również słuchaczy za młodych na to, by pamiętać początki biało-czarnego zjawiska. Rosną więc nowe pokolenia fanów, mimo iż zespół, wraz ze śmiercią lidera, zakończył działalność.

Na scenie zawsze gwiazdorska obsada. I choć od lat organizatorzy nie zdradzają składu wykonawców, publiczność niezmiennie chce tu być. Nazwisk nie podamy i teraz, jednak możemy ujawnić, że tegoroczny

koncert zdominują panie. Występy Kasi Kowalskiej, Justyny Steczkowskiej, Ani Dąbrowskiej i innych, w minionych latach udowodniły, że piosenki Ciechowskiego świetnie brzmią także w kobiecej wersji.

Jak zawsze w przerwach między utworami na publiczność czekać będzie szereg atrakcji. Zobaczmy zapewne kolejne archiwalne materiały. Wręczona zostanie również Nagroda Artystyczna Miasta Torunia imienia lidera Republiki (piszemy o niej obok). Koncert Specjalny Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w Od Nowie 15 grudnia o godz. 20.00. Szykujmy gardła, by jeszcze raz zaśpiewać „Białą flagę”, „Obcego astronoma”, „Moją krew” i „Odchodząc”. (młfk)

# Baśniowa Mela

■ Jej głos i sposób interpretacji przywodzi na myśl Katarzynę Nosowską, co jedni uważają za atut, dla innych to powód do krytyki. A jednak ciepła barwa i niebanalne, poetyckie teksty Mela Koteluk bronią się doskonale bez tego odniesienia. Doceniła to również kapituła Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego, przyznając jej swoje wyróżnienie.

Zacząła od śpiewania w chórkach w zespole Scorpions i u Gaby Kulki. Wybrała jednak własną drogę. Jak sama mówi, jej muzyka nawiązuje do dream popu. „To niesterylne podejście do dźwięków, dużo powietrza w muzyce, słodko-gorzkie linie melodyczne i duże przywiązanie do tekstów, często introspektywnych” – charakteryzowała swoją twórczość w jednym z wywiadów Mela Koteluk. W odróżnieniu od wielu wschodzących gwiazd, które wolą śpiewać po angielsku, większość jej utworów ma polski tekst. „Wydaje mi się, że nasz język jest wyjątkowy jeśli chodzi o różnorodność, tajemniczość, ilość ostrych zakrętów – podkreśla artystka. - Ta żywa natura języka to fascynująca sprawa. Sposób, w jaki się nim posługujemy, wiele mówi o nas samych i jest niejako dowodem osobistym.”

Mela Koteluk nie tylko posługuje się polszczyzną świadomie, ale kreuje w piosenkach poetyckie, wieloznaczne światy. Wszystkie te wartości doceniła kapituła Nagrody im. Ciechowskiego, która przyznała ją „za wyjątkowy debiutancki album Spadochron, który zabiera słuchaczy w niezwykłą podróż muzyczną. Za unikatowy, baśniowy klimat malowany intrygującym wokalem i bogatą paletą subtelnych dźwięków, pełen poetyckich, dojrzałych i błyskotliwych tekstów, oddających głębię ludzkich emocji i nawiązujących do najlepszych tradycji polskiej piosenki.” Okazuje się, że Mela niezwykle szanuje twórczość Grzegorza Ciechowskiego. Docenia zarówno muzykę, jak i teksty autora „Białej flagi”.

Artystka ma naprawdę na imię Malwina, ale w domu zawsze była nazywana Melą. Pseudonim artystyczny złożony ze zdrobnienia i nazwiska stał się nazwą całego zespołu, z którym koncertuje.

Mela Koteluk odbierze nagrodę 15 grudnia w Od Nowie podczas Koncertu Specjalnego Pamięci Grzegorza Ciechowskiego. Wykona wtedy kilka piosenek. (młfk)

# Nie tylko dla pań

■ **Sztuce tworzonej przez kobiety poświęcone będzie nowe wydarzenie: Bella Women In Art Festival. Na pierwszą edycję, która odbędzie się 8-11 grudnia w Klubie Od Nowa, organizatorzy zaprosili TWÓRCZE panie reprezentujące takie dziedziny jak film, muzyka, fotografia i literatura.**

- Kilka lat temu byłam w MoMa w Nowym Jorku i zdumiała mnie wystawa, która w bezkompromisowy sposób za pomocą słupków i zestawień pokazała, jak niewiele jest indywidualnych wystaw twórczyń – opowiada pomysłodawczyni festiwalu **Magdalena Wichrowska**. - Pomyślałam, że w innych częściach świata może być jeszcze gorzej. I rzeczywiście, ciągle natykam się na czarne dziury związane z prezentacją aktywności i sztuki kobiet. Jak się okazało, nie tylko ja to zauważam.

Filmy pokazane zostaną w czterech sekcjach: Autorki polskiego kina, Autorki kina światowego, Woman In Art i Kobiety: w stronę Indii. Seansom towarzyszyć będą komentarze znawców i autorów kina, m. in. dr Katarzyny Taras i Marii Sadowskiej. Wśród przygotowanych na festiwal obrazów znajdzie się również film niespodzianka w reżyserii Marii Sadowskiej, gościa specjalnego festiwalu. Reżyserka jest też utalentowaną popowo-jazzową wokalistką, która z równą pasją tworzy własne utwory, co sięga po klasyków, takich jak Krzysztof Komeda. Ale nie tylko od strony filmowej i muzycznej poznamy na festiwalu Sadowską. Od jakiegoś czasu artystka zajmuje się również modą, dlatego organizatorzy zaplanowali pokaz, w którym torunianki zaprezentują się w etno-bluzach Sadowskiej.

Wracając jednak do filmu, oprócz projekcji pełnometrażowych odbędzie się również na festiwalu pokaz etiud Julii Kolberger, o tyle szczególnie, że widzowie obejrzą je siedząc lub leżąc na łóżku, ustawionym w wydzielonej przestrzeni o powierzchni 4 m<sup>2</sup>. Kolberger ukończyła

reżyserię na łódzkiej filmówce, a jej krótkie metraże doceniane były na międzynarodowych festiwalach. Obecnie pracuje nad pełnometrażowym debiutem.

Oprócz Marii Sadowskiej na festiwalu usłyszymy jeszcze jedną utalentowaną wokalistkę. W ramach cyklu Od Nowa na Obcasach prezentującego od kilku miesięcy zdolne muzycznie panie, 8 grudnia wystąpi Natalia Grosiak z zespołem Mikromusic. Formacja w niebanalny sposób łączy nu-jazz, funky i trip hop, wprowadzając słuchaczy to w nostalgiczne, to w taneczne klimaty.

## Piórem w stereotypy

Na festiwalu poświęconym sztuce kobiet nie może zabraknąć przedstawicielek literatury. Od wydanego w 2008 r., nagrodzonego Paszportem Polityki debiutanckiego „Kieszonkowego atlasu kobiet”, Sylwia Chutnik bardzo aktywnie obecna jest na literackim rynku. Jej wyrazista, często bezkompromisowa proza obnaża głupotę, kompleksy narodowe, ale też przynosi portrety współczesnych kobiet, zderzając rzeczywistość ze stereotypami. Podczas spotkania opowie zapewne o swojej najnowszej książce „Cwaniary”, której bohaterki postanawiają na własną rękę wymierzyć sprawiedliwość. Warto przypomnieć, że Chutnik jest także prezeską fundacji MaMa, felietonistką i przewodniczką po Warszawie.

„Disko” to debiut literacki znanej dziennikarki Anny Dziewit-Meller. Choć ma na swoim koncie kilka książek, po prozę sięgnęła po raz pierwszy. I od razu wytoczyła ciężkie działa, gdyż jej powieść dotyka problemu pedofilii. Podczas festiwalu będzie okazja do rozmowy na temat literackiej i pozaliterackiej aktywności Anny Dziewit-Meller.

Śledząc program imprezy, nie można również przegapić spotkania z Olgą Wróbel, jedną z nielicznych kobiet, które twórczo wypowiadają się poprzez komiks. Jej „Ciemna strona księżycy” jest



BELLA  
WOMEN  
IN ART  
FESTIVAL

niezwykle szczerym pamiętnikiem ciąży. O książce Wróbel tak pisała Olga Tokarczuk: „Nic nie jest tu oczywiste ani gładko nie idzie. Wręcz przeciwnie: wiele sytuacji nagle odśladania swój absurd, inne komizm, a są tu też takie, które budzą prawdziwą grozę.”

## Patrz i twórz

Jako że komiks to gatunek z pogranicza literatury i plastyki, płynnie przeszliśmy do wizualnych elementów festiwalu. „To przychodzi z ogrodu” – tak zatytułowana jest wystawa zdjęć Ewy Doroszenko, którą obejrzeć będzie można w Gallerii Dworzec Zachodni. „Bohaterowie fotografii przedstawieni są w momencie, gdy robią pierwszy krok w stronę tajemniczego ogrodu, zmierzają w nieznaną. Potykając się o korzenie sztucznych kwiatów, przeczuwają koniec uwodziecielskiej utopii” – pisze o swoim cyklu artystka.

Jednak nie tylko oglądać, ale samemu tworzyć będzie można podczas festiwalu. Przygotowano bowiem szereg warsztatów skierowanych zarówno do dorosłych, jak i dzieci.

- Rozmawiałam z mamami, które zastanawiają się często, czy mogą się wybrać na imprezę, bo nie mają z kim zostawić dzieci. W ramach akcji „Zabierz dziecko na festiwal” zapraszamy całe rodziny – podkreśla Magdalena Wichrowska.

Ewa Doroszenko proponuje więc warsztaty ilustratorskie pod hasłem „Dziewczyńskie bajki na dobranoc”. Pod okiem dr Marty Ipczyńskiej wykonać będzie można z kolei efektowne filcowe ozdoby. Marta Magryś zaprosi najmłodszych do samodzielnego projektowania mebli.

Ważnym akcentem festiwalu będzie również wykład filozofki, dr Iwony Stachowskiej „Wizualne gry z ciałem. Kobieta w roli głównej”.

Organizatorami festiwalu są Fundacja Kultura na Pokaz oraz Akademickie Centrum Kultury „Od Nowa”, natomiast sponsorem tytularnym marka Bella. **(mak)**

# Między naturą a kulturą

■ **Zwykle polecamy w „Ikarze” wydarzenia prezentujące sztukę tworzoną przez człowieka. Ale raz w roku kierujemy naszą uwagę w stronę tego, czego nie dotknęła ręka ludzka, a jedynie utrwaliła na zdjęciach czy filmach. 6-9 grudnia po raz piąty odbędzie się Międzynarodowy Festiwal Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”.**

Jak co roku na festiwal złożą się wystawy zdjęć przyrodniczych oraz spotkania z fotografikami i filmowcami przyrody. Rozstrzygnięty zostanie również konkurs fotograficzny, a firmy zaprezentują najnowszy sprzęt ułatwiający zatrzymywanie w kadrze ulotnych chwil. Wszystko po to, by przypomnieć, jak ważne jest nasze rozumne współistnienie z przyrodą i jak wspaniałych estetycznych doznań może nam ona dostarczyć.

## Zatrzymane w kadrze

Ekspozycje czynne będą także po zakończeniu festiwalu, aż do końca roku. Zaplanowano zarówno prezentacje indywidualne, jak i zbiorowe. Pojawią się również retrospektywy twórców, których nie ma już wśród nas. W Hotelu Filmar od 8 grudnia czynna będzie wystawa „Okiem fotohumanisty. Człowiek w przyrodzie” przygotowana przez Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Fotografii Humanistycznej „Foto Humanum”. Prezentuje ona relację między człowiekiem a naturą, zarówno w aspekcie ich harmonijnego współistnienia, jak i niepożądanych ingerencji. Związek Polskich Fotografów Przyrody z okazji 15-lecia przygotował wystawę prezentującą to, co w rodzimej przyrodzie najbardziej frapujące. „To przekrój naszych fascynacji i zainteresowań – od makrofotografii, poprzez zdjęcia dzikich zwierząt, świat roślin, aż po krajobraz” – piszą organizatorzy. Zdjęcia oglądać będzie można w galerii Domu Muz od 6 grudnia.

Na widzów czekają również trzy retrospektywy. W Muzeum Okręgowym od 7 grudnia zobaczyć będzie można prezentację działalności jednego z najwybitniejszych fotografików i filmowców przyrody, zmarłego w 1979 r. Włodzimierza Puchalskiego. Tytuł „Moja Pasja” odnosi się nie tylko do wielkiego zaangażowania, z jakim przez 40 lat Puchalski dokumentował naturę, ale również do faktu, iż ta fascynacja stała się przyczyną jego śmierci.

Dwie retrospektywne wystawy uświetnią otwarcie festiwalu 6 grudnia w Dworze Artusa. Pierwsza przybliży postać zmarłego przed dwunastu laty Leszka Krzysztofa Sawickiego, założyciela i pierwszego prezesa Związku Polskich Fotografików Przyrody. Choć odebrał wykształcenie muzyczne, pasja przyrodnicza ostatecznie w nim zwyciężyła. „Te co skaczą i latają” – to z kolei tytuł wystawy zmarłego dwa lata temu Artura Tabora, znanego doskonale w Toruniu, gdyż gościł na pierwszych edycjach festiwalu. Na zdjęciach, które powstawały na przestrzeni 7 lat, z niezwykłym poświęceniem i cierpliwością dokumentował różne gatunki zwierząt żyjących w Polsce, także tych niezwykle rzadkich, jak wąż Eskulapa, orzeł bielik czy salamandra.

## Przyrodnicze opowieści

Ostatnia z festiwalowych wystaw przeniesie nas na daleką Kamczatkę i połączona będzie ze spotkaniem z jej autorem Grzegorzem Bobrowiczem. Dzięki fotogramom odwiedzimy dziewicze tereny, których krajobraz zdominowały stożki wulkaniczne, gdzie ziemia drży od gejzerów, a tundra daje schronienie zwierzętom, zaś ludzi raczej próżno tu szukać. „Mistyczny kontakt z dziką przyrodą – to moje fotograficzne credo. Fotografuję pejzaż oraz zwierzęta i rośliny, ale tylko dzikie, w ich naturalnym środowisku” – opowiada Grzegorz Bobrowicz, który spotka się z publicznością 7 grudnia.

Spotkań z twórcami będzie znacznie więcej. Do Torunia przyjedzie Piotr Chara, który oprócz przyrody bardzo chętnie fotografuje ludzi oraz zajmuje się zatrzymywaniem w kadrze tego, co dynamiczne.



Fot. Paolo Volponi

Zawsze jednak stara się przekazać na zdjęciach energię towarzyszącą przedstawianemu zjawisku. „Przyroda ma pewien walor: brak cywilizacyjnego szumu, dzięki czemu stanowi przestrzeń sprzyjającą wyciszeniu i skupieniu się na aspektach elementarnych, w fotografii i nie tylko. W takim stanie ducha łatwiej dostrzec piękno.” – mówił w wywiadzie dla portalu „Świat Obrazu” Piotr Chara. „Wielbiciele błota, mgieł, wiatru, chmur, burz, deszczu, zamieci śnieżnych, wschodów i zachodów słońca oraz wielkich otwartych przestrzeni; mistrz nastroju budowanego kolorem i światłem” – tak przedstawiają organizatorzy kolejnego festiwalowego gościa Jerzego Dolatę. Jak sam mówi, oprócz pejzaży chętnie fotografuje „robaczki, trawki i kwiatki”. O fotografii podwodnej opowie Jeremiasz Dutkiewicz, który pasję do robienia zdjęć odziedziczył po dziadku. Fotografował podwodne lasy Norwegii i USA, rafy koralowe Australii, Indonezji i Malezji oraz cmentarzysko zatopionych wraków w Mikronezji. Nurkował też z or-

kami i rekinami. Pejzaże Macieja Fiszera zdobią szereg periodyków. W Toruniu widzieliśmy je m.in. na plenerowej wystawie „National Geographic” „Ostatnie takie miejsca na Ziemi”. Z nim również spotkamy się podczas festiwalu. Stosunkowo krótki staż w fotografowaniu przyrody ma Bartosz Dubiel, jednak pasja ta pochłania go coraz bardziej. Skupia się na oryginalności ujęcia portretowanego tematu, niezależnie od tego, czy fotografuje pejzaż, rośliny, zwierzęta i czy robi to w skali mikro czy makro.

Gościem specjalnym „Sztuki Natury” będzie włoski filmowiec i fotograf Paolo Volponi, który od lat utrwala polską przyrodę i kulturę, badając zależności pomiędzy nimi. Publiczność spotka się z twórcą na zakończenie festiwalu.

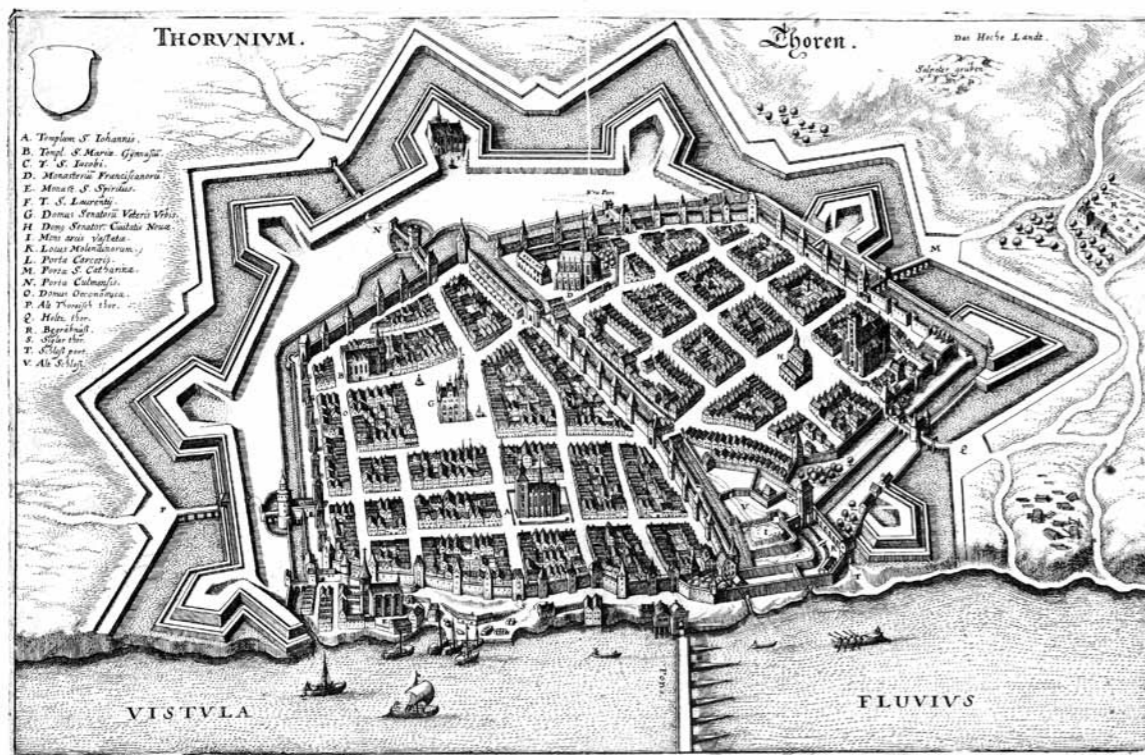
Wstęp na wszystkie festiwalowe imprezy jest wolny. **(małk)**

# O starych dziejach na nowo

■ **Toruniowi od parteru po dach poświęcony będzie Dom Eskenów. Część ekspozycji stałej opowiadającej o czasach przedlokacyjnych i średniowieczu otwarta zostanie w tym oddziale Muzeum Okręgowego 6 grudnia.**

Pierwszym akcentem zmierzającym do nadania budynkowi przy ul. Łaziennej toruńskiego charakteru było stworzenie Księgi Toruń 3D – multimedialnej makiety, dzięki której widzowie mogą poznać podczas

seansów historię miasta. Szczegółowo jednak przybliży ją wystawa, której część odnosząca się do najdawniejszych dziejów widzowie zobaczą na parterze odremontowanego budynku już w tym miesiącu. Wchodząc do wielkiej sieni, cofniemy się aż do XI tysiąclecia p.n.e., do schyłkowego paleolitu, kiedy pojawiły się pierwsze ślady człowieka na tym terenie. Kuratorkami wystawy są Katarzyna Pietrucka i Iwona Markowska z Działu Historii i Dziejów Miasta Torunia, natomiast część archeologiczna została zorganizowana przy wydatnej współpracy Działu Archeologii muzeum.



Widok perspektywiczny Torunia, M. Merian, Frankfurt nad Menem 1641, Muzeum Okręgowie w Toruniu

– W tej części ekspozycji motywem przewodnim jest Wisła – opowiada Katarzyna Pietrucka. - Pokazujemy, jak zmieniały się warunki życia człowieka na przestrzeni wieków, aż do czasu przedmiejskiego.

Okres od lokacji miasta aż po koniec XV w. pokazany zostanie w kolejnej sali na parterze. To nowa przestrzeń wystawiennicza, uzyskana po remoncie budynku. Ścianki ekspozycyjne zostały tak zaprojektowane, by imitować podział na poszczególne kwartały miasta. W środku znajduje się część poświęcona obecności Krzyżaków w Toruniu, co ma przypomnieć centralne położenie zamku między Starym a Nowym Miastem. W tak wydzielonych przestrzeniach omówione zostaną najważniejsze zagadnienia związane z średniowiecznym Toruniem, m.in. lokacja, powstanie Nowego Miasta, władze, wojny, mennica, handel, cechy rzemieślnicze. Osobnym elementem będzie udział Torunia w Związku Hanzeatyckim. Tu wyjątkową atrakcją będą ekspozyty z Miedziowca – statku handlowego, który między 1405 a 1408 r. zatonął w okolicach Gdańska wraz z całym ładunkiem.

– Dzięki uprzejmości Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku będziemy mieć towary z tego statku z wrytymi na beczkach gmerkami najprawdopodobniej toruńskich kupców oraz jego elementy konstrukcyjne, w tym wielką, 3-metrową kotwicę – relacjonuje Iwona Markowska.

Ta część prezentacji zakończy się na II pokoju toruńskim, choć parę ekspozycji sięga końca XV stulecia. Całość zaplanowano tak, by była atrakcyjna dla widzów w każdym wieku i by skupiała ich percepcję na wielu poziomach. Oprócz ekspozycji, elementów scenograficznych, tablic, zaprojektowano ramki multimedialne, a także akcenty interaktywne. Zwiedzający będą mogli zrobić sobie zdjęcie w płaszczu krzyżackim i z mieczem lub odrysować monetę. Nie zabraknie także odpowiednio dobranej muzyki.

Prezentacja została tak pomyślana, by móc dodawać do niej ekspozycje. Stopniowo będzie również rozszerzana. W przyszłości, wspinając się na kolejne piętra budynku, poznamy dzieje Torunia aż po przelot XX i XXI w. W Domu Eskenów odbywać się będą również oczywiście wystawy czasowe, dla których przewidziano osobne pomieszczenie.

Warto wspomnieć, że także Muzeum Podróżników, które rozszerza swoje przestrzenie o kolejną kamienicę przy ul. Franciszkańskiej, udostępnione zostanie w tym miesiącu dla zwiedzających. Oficjalne otwarcie oddziału nastąpi jednak w styczniu, dlatego więcej napiszemy na ten temat w następnym numerze „Ikar”. (maki)



## Antonina L. w różu

Jest jedną z najbardziej znanych polskich artystek multimedialnych. Jej prace prezentowane były m.in. na Biennale Sztuki w Wenecji. Specjalnie dla toruńskiej Galerii Wozownia Izabella Gustowska stworzyła projekt „Przypadek Antoniny L...”.

To pierwsza tak duża prezentacja prac tej artystki w naszym mieście. Co ciekawe, ekspozycja jest nietypowa na tle jej innych dokonań. „Od dawna miałam ochotę na zrobienie wystawy lekkiej, a nawet frywolnej, a może nawet trochę infantylnej, na dodatek w kolorze różowym (a przynajmniej, że tego koloru wyjątkowo nie lubię)” – pisze Gustowska. Wystawa prowadzi nas przez utkaną z fragmentów historię stworzonej już na potrzeby wcześniejszych projektów artystki Antoniny de Lodi. „Podzielona na kilka oddzielnych przestrzeni galeria buduje wspianą plan dla wirujących, żywych obrazów, pozwalając Antoninie ukryć się, rozpuścić się w przestrzeni” – pisze kuratorka Małgorzata Janowska. W tajemniczy i efemeryczny świat Gustowskiej wejść można tylko do 9 grudnia. (maki)

# 15 lat na Liście UNESCO

■ **Niezwykłe iluminacje średniowiecznych budynków, koncerty na balkonach zabytkowych kamienic oraz artystyczna podróż przez różnorodne gatunki muzyczne uświetnią obchody 15-lecia wpisania Torunia na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Odbędą się one 4 grudnia o godzinie 18.00 na Rynku Staromiejskim.**

Podczas wydarzenia usłyszeć będzie można m.in. Adama Struga - śpiewaka, poetę, kompozytora, pomysłodawcę zespołu śpiewaczego „Monodia Polska”, praktykującego pieśni polskie przekazywane w tradycji ustnej. Na balkonie nad restauracją Sphinx zabrzmiały rockowe dźwięki zespołu Strusie4, z którym wystąpi Rafał „Zwierzak” Zieliński. Natomiast na tle oświetlonego Dworu Artusa zaśpiewają artyści operowi: sopranistka Agnieszka Olszewska oraz tenor Wiesław Raczkowski, którym akompaniować będzie Wojciech Sarba. Rozpoczęcie muzycznych występów zaakcentują energetyczni bębniarze z zespołu L'ombelico del Mondo.

– To zespół doskonale znany toruńskiej publiczności - stwierdza Agnieszka Marecka z Toruńskiej Agencji Kulturalnej. - Artyści występują w najróżniejszych przestrzeniach - od Rynku Głównego w Krakowie po Salę Kongresową w Warszawie.

Zespół Staromiejski Torunia (Stare Miasto, Nowe Miasto, Zamek Krzyżacki) został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO 6 grudnia 1997 r. Kryteria, na podstawie których możliwe jest określenie uniwersalnych wartości proponowanych zabytków, a w konsekwencji ich zaliczenie do Światowego Dziedzictwa wyznacza Konwencja paryska z 1972 roku. W przypadku Torunia najważniejsze były dwa kryteria: „wpływ obiektów na dalszy rozwój architektury” oraz fakt, że wpisane na Listę UNESCO obiekty „stanowią wybitne dzieła ilustrujące okres historyczny”. Zespół Staromiejski Torunia jest jednym z 13 polskich miejsc obecnych na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Naturalnego UNESCO, obok m.in. Starego Miasta w Krakowie, zabytkowej kopalni soli w Wieliczce, Starego Miasta w Warszawie czy Zamku Krzyżackiego w Malborku. Przypomnijmy, że to właśnie z okazji 15-lecia wpisu Rada Miasta Torunia ogłosiła rok 2012 Rokiem Toruńskich Zabytków.

*n.podst. materiałów TAK*

Fot. Daniel Pach

# I śmiesznie, i strasznie

■ **Na dwie premiery zaprosi widzów w ostatnim miesiącu roku Teatr im. Wilama Horzycy. 1 grudnia zobaczymy „Klarę” Izy Kuny w reż. Piotra Kruszczyńskiego, zaś 15 grudnia „Upadkiem pierwszych ludzi” Antoniego Ferencgo pożegna się z naszą sceną dramatyczną jej dyrektor artystyczna Iwona Kempa.**

„Nie mogąc pisać o sobie, stworzyłam kobietę, którą nigdy nie byłam, ale którą czasami chciałabym być i która mi się podoba. Znajduję ją w wielu spotykanych przeze mnie ludziach” – pisała o swojej bohaterce aktorka i scenarzystka Iza Kuna, dla której „Klara” jest debiutem prozatorskim. Toruńska adaptacja sceniczna będzie polską prapremierą. Spektakl wyreżyseruje znany u nas z realizacji „Człowieka z Bogiem w szafie” Piotr Kruszczyński. Tytułowa bohaterka ma około 40 lat i masę problemów związanych z relacjami. Kochanek, przyjaciółka, matka, wszyscy życiowo niepozberani, razem stanowią emocjonalną mieszkankę wybuchową, która zapewne nie raz wywoła u widzów śmiech, choć może być to śmiech nerwowy. Będzie i życiowo, i absurdalnie. Wystarczy, że wspomnimy o gadającym kocie.

Księga Rodzaju dziś. Adam i Ewa i ich historia, z jabłkiem, nagością i wstydem. Tylko scenografia inna. Ich rajem jest tunel metra i to nie w Nowym Jorku, tylko w Warszawie, gdzie wszystko ciągle w budowie. Tak przedstawia się rzeczywistość w spektaklu „Upadek pierwszych ludzi”. „Mit raju utraconego pomieszany z realnością współczesnego, podziemnego świata w budowie. Czy to tyl-

ko sceniczny dowcip mieszkającego w pobliżu metra Antoniego Ferencgo, czy może katastroficzna, groteskowa wizja nowego początku ludzkości? A może jedno i drugie?” – pyta reżyserka Iwona Kempa. Tym przedstawieniem żegna się ona z toruńską publicznością, bowiem dotychczasowa dyrektor artystyczna Teatru im. Wilama Horzycy obejmie od stycznia stanowisko dyrektora Małopolskiego Ogrodu Sztuki przy Teatrze im. Słowackiego w Krakowie. W nowej pracy życzymy jej powodzenia, pozostając w nadziei, że zechce od czasu do czasu powracać do Torunia jako reżyser.

Warto wspomnieć, że scenografię do obu premierowych przedstawień zaprojektował Mirek Kaczmarek, nominowany w tym roku do Paszportu Polityki w kategorii Teatr. Oprawę plastyczną jego autorstwa oglądaliśmy już w spektaklu „Ofelia”.

*(mak, na podst. materiałów teatru)*



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

# Kamienice Starego Miasta

■ **Toruń naprawdę jest miastem zabytków. Byłby nim nawet bez ratusza, wspaniałych gotyckich kościołów i ceglanych murów. To dlatego, że jego prawdziwym i niepowtarzalnym skarbem są stare kamienice, szczelnie wypełniające przestrzeń toruńskiej starówki.**

Możliwość oglądania tak dobrze zachowanych domów dawnych torunian zawdzięczamy tylko w części niewielkiej skali zniszczeń z okresu ostatniej wojny. Dużo większe znaczenie miał w tym przypadku fakt, że po okresie największej świetności miasta, który przypadł na odległe średniowiecze i przełom XVI i XVII w., większości mieszczan nie było stać na wzniesienie nowych budynków w miejscu starych kamienic.

Wspaniałym przykładem średniowiecznej architektury mieszkalnej jest zwłaszcza kamienica przy ul. Kopernika 15, nazywana tradycyjnie Domem Mikołaja Kopernika. Nawet jeśli – jak chcą historycy – astronom nie mieszkał tam ani przez chwilę, to warto przyjrzeć się tej gotyckiej budowli wzniesionej w XIV w. Podobnie jak inne średniowieczne kamienice mieściła w sobie pomieszczenia mieszkalne, ulokowane na parterze i tylnym traktie pierwszego piętra oraz przestrzenie magazynowe zajmujące wszystkie pozostałe kondygnacje. Wszystko to kryło się za wspaniale udekorowaną fasadą, ozdobioną schodkowym szczytem i ostrołukowymi wnękami wypełnionymi wzorzystymi maswerkami. Umieszczone wysoko ponad powierzchnią ulicy drzwi otwierały się na wysoką sień, w której znajdował się

kuchenny kąt, klatka schodowa i „wisząca izdebka” pełniąca rolę kupieckiego kantoru, odtworzone współcześnie dla potrzeb ulokowanego w Domu Kopernika muzeum.

Kto nasycił się już gotykami, powinien spojrzeć na Kamienicę pod Gwiazdą i jej wspaniałą barokową dekorację stworzoną przez narzucone na tynk gipsowe girlandy pełne kwiatów i owoców. Czy można się dziwić, że jeden ze szwedzkich generałów po zajęciu Torunia w 1703 r. rozkazał podobno, aby kopię tego budynku wnieść dla niego w rodzimej Szwecji? Współczesnych torunian, zwłaszcza tych obawiających się zapowiadanego końca świata, może zaciekać inna pięknie udekorowana barokowa kamienica, w której w 1911 r. wybito przejście znane jako Łuk Cezara. Na jej szczycie widnieje przecież anioł apokalipsy, który zadmie w trzymaną przez siebie trąbę, gdy dopełnią się dni... Zanim do tego dojdzie, wykorzystajmy czas na samodzielne poznanie kilkuset innych zabytkowych obiektów naszego miasta. Jeden Rok Toruńskich Zabytków był na to zdecydowanie za krótki.

Michał Targowski

## KONKURS

Zagadka: Kamienica pod Gwiazdą była przez krótki czas własnością znanego humanisty, nauczyciela synów króla Kazimierza Jagiellończyka. Prosimy o podanie jego nazwiska.

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem do 20 grudnia przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania atrakcyjne nagrody związane z Toruniem i jego historią.

Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Brama Mostowa zwana była Promową bądź Przewoźną. Nagroda trafia do Pana Bartosza Gorzechowskiego.

# Powrót do korzeni

■ **Zbliżające się Święta kojarzą się z wieloma zapachami, ale jednym z najważniejszych jest aromat piernikowego ciasta, który w wielu domach roznosi się na długo przed Bożym Narodzeniem, będąc jego pierwszą zapowiedzią. Chcąc wywołać tę niezwykłą aurę, odwiedziliśmy Dział Historii Toruńskiego Piernikarstwa w Muzeum Okręgowym.**



Piernik to jeden z najważniejszych symboli Torunia, choć przecież korzenne ciastko nie tylko w naszym mieście było wypiekane. Musiało być jednak w toruńskim pierniku coś, co rozstawiło go w Polsce i poza jej granicami.

- W Toruniu było bardzo wiele warsztatów piernikarskich – wyjaśnia fenomen kierownik działu **Barbara Kukowicz-Wirowska**. – Do tak bogatego miasta chętnie docierali kupcy z przyprawami korzennymi. Okolice zasobne były w dobrą mąkę i miód. Później powstały fabryki. Toruń stał się ośrodkiem przemysłowym, gdzie pierniki produkowano na dużą skalę.

- Te pierniki zdobywały nagrody na krajowych i zagranicznych targach i wystawach – dodaje **Anna Kornelia Jędrzejewska**. – Specjalnie powołane komisje orzekały wyższość toruńskich specjałów nad innymi np. królewickimi piernikami.

Jak twierdzą panie z muzeum, toruńscy wytwórcy pierników świetnie znali się na marketingu. Wyroby w fantazyjnych kształtach, nadanych przez sny-



cerzy, rozprowadzali po całej Europie. Np. Weese, wysyłając swoje ciastka do Japonii, ozdabiał opakowania wzorami orientalnymi.

I jeśli by nawet ktoś śmiał powiedzieć, że inne niż toruńskie pierniki są najlepsze, to z pewnością żaden inny ośrodek nie może się poszczycić toruńską katarzynką – piernikiem o oryginalnym kształcie złożonym z sześciu połączonych ze sobą medalionów, według tradycji wypiekanych od dnia św. Katarzyny.

Wiele o historii tego wyjątkowego ciastka można się dowiedzieć na wystawie stałej „Świat toruńskiego piernika” czynnej w Domu Kopernika. Jest ona ciągle poszerzana o nowe ekspozycje. Od 2009 r. muzea w całej Polsce odwiedza również wystawa objazdowa, zwana z racji formy prezentacji kogą. Do tej pory była już w 19 miastach, a zaproszenia sięgają 2015 r. W przyszłości (być może już w 2014 r.) historii związanej z wyrobem pierników Muzeum Okręgowe poświęci osobny budynek przy ul. Strumykowej.



- To miejsce szczególne, bo tam są korzenie piernikarstwa toruńskiego – podkreśla **Barbara Kukowicz-Wirowska**. - Był tam warsztat piernikarski, później rozwinięty w większy zakład, aż po fabrykę. My oczywiście nie chcemy rekonstruować tam fabryki, lecz rozszerzyć tematy, które już poruszamy na wystawie „Świat toruńskiego piernika”. **(mak)**



**Dwie niezwykle utalentowane kobiety, wielkie osobowości kina, odwiedziły niedawno Toruń. GERALDINE CHAPLIN i KRYSZYNA JANDA odebrały statuetki Złotego Anioła na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym Tofifest. Jako że spotkania z obiema paniami były niezwykle ciekawe, a nie wszyscy zapewne mogli w nich uczestniczyć, postanowiliśmy przedrukować ich fragmenty.**



## Geraldine Chaplin: Coś polskiego w oczach

- Podobno Pani ojciec chciał, żeby jego dzieci wykonywały zwyczajne zawody.
- Mój ojciec, który odnosił sukcesy we wszystkich dziedzinach, nie odniósł sukcesu związanego z dziećmi. Jest nas ósemka. Ja pracuję w filmie, moja siostra jest artystką cyrkową, brat jest pisarzem, niestety niepublikowanym, kolejny brat stara się robić różne rzeczy w życiu, ale żadna mu nie wychodzi. Kolejny bardzo bał się latania, więc został pilotem. Ten zawód był najbardziej godny szacunku w oczach ojca.
- Dopiero dziś dowiedziałem się, że miała Pani także polskich rodziców.

▪ Miałam siedemnaście lat i przez rok pracowałam w Londynie dla rodziny polskich emigrantów. Opiekowałam się ich dziećmi. Byli to ogromnie ciepłi ludzie. Tak bardzo mnie pokochali, że stali się moimi drugimi rodzicami. To był czas, kiedy nie dogadywałam się z prawdziwymi rodzicami, właściwie zostałam wyrzucona z domu. Ojciec był o nich zazdrosny i bardzo się przejmował, że znajdował u nich to, czego nie mogłam znaleźć w domu. Nawet śpiewał mi czasem: „Jest coś polskiego w twoich oczach”. Dlatego kocham Polaków, bo stali się moją rodziną. W latach 60., kiedy miałam z nimi styczność, uderzała mnie ich wielka nostalgia. Ja nie bardzo potrafiłam tęsknić za Stanami Zjednoczonymi ani za Szwajcarią, więc nie będąc nigdy w Polsce, zaczęłam razem z nimi tęsknić za Polską.

- Dlaczego Pani wybrała aktorstwo?
- Najpierw chciałam być tancerką baletową. Ale byłam dobrą tancerką tylko w swojej głowie, a ciało za tym nie podążyło. Ima-

łam się różnych zawodów, m.in. byłam artystką cyrkową. Potem pomyślałam: „Zostanę aktorką. To będzie bardzo łatwe z moim nazwiskiem!”. Jak postanowiłam, tak się stało. Potem wynajęłam agenta. W pierwszym filmie zagrałam z Jeanem Paulem Belmondo, który wtedy był już wielką gwiazdą. Stwierdziłam, że zarabianie w ten sposób pieniędzy będzie bardzo proste. A potem zakochałam się w aktorstwie.

- Jaki film miał największy wpływ na Panią jeśli chodzi o życie prywatne?
- Bardzo poważnie traktuję swoje filmy. Każdy, niezależnie od tego, czy grałam w nim dużą czy małą rolę, jakoś mnie zmienił. Dzięki rolom mogłam obserwować świat oczami innych ludzi, ukraść im nieco z ich osobowości. Z tego powodu stałam się jeszcze bardziej obserwatorem rzeczywistości. Zupełnie inaczej było, gdy byłam tancerką. Wtedy wykonywałam tylko narzucone, wyuczone ruchy.
- Jednym z ważniejszych Pani filmów był „Doktor Żywago”.
- To był mój drugi film. Byłam niezwykle szczęśliwa, że mogłam w nim zagrać. Reżyser David Lean nie kontaktował się w ogóle z aktorami poza planem. Po latach przy drinku zapytałam, dlaczego tak robił, a on odparł, że aktorzy mają bardzo silne osobowości i nie chciał, by te osobowości przeniosły się na grane przez nich postaci.

▪ Proszę opowiedzieć o współpracy z Pedro Almodovarem. On robi wspaniałe filmy o kobietach.

▪ Absolutnie go uwielbiam. Każdy aktor oddałby dla niego wszystko. On jest bezustannie kreatywny. Jego mózg pracuje nieustannie na najwyższych obrotach, a jednocześnie w tym samym tempie galopują jego uczucia. To niezwykle połączenie. Zwykle reżyserzy są albo zimnymi intelektualistami, albo traktują swoją sztukę emocjonalnie. On to potrafi połączyć.

▪ Jak współpracowało się Pani się z reżyserem, z którym żyła Pani na co dzień? Mówię oczywiście Carlosie Saurze.

▪ Wszystkie aktorki zazdrościły mi, że wracałam z reżyserem do domu. Wiele godzin spędzaliśmy na rozmowach na temat poszczególnych scen. Czasem mówiłam: „Carlos, kochanie, czy moglibyśmy zmienić coś w tej scenie?” i wszyscy byli zazdrośni o mój wpływ na niego.

▪ Jak było Pani największe aktorskie wyzwanie?

▪ Zagranie Matki Teresy. Absolutnie nie wyglądam ani nie brzmię jak ona. Urządziłam więc sobie miesięczne pranie mózgu. Zamknęłam się w domu, zasłoniłam wszystkie lustra, chodziłam z głową owiniętą chustą i cały czas słuchałam nagrań jej głosu, próbując ją naśladować. Po pewnym czasie odstąpiłam lustro i zobaczyłam, że stałam się Matką Teresą.

▪ Dlaczego gra Pani w horrorach?

▪ Pojawiam się w takich filmach często. Być może dlatego, że się starzeję i mój wygląd odpowiada treści takich produkcji. Trzy tygodnie temu skończyłam zdjęcia do horroru, w którym gram mężczyznę po tracheotomii, który był dealerem dziecięcych organów. Kiedy stąd wyjadę, rozpocznę zdjęcia do zdecydowanie najokropniejszego filmu, w jakim brałam udział. Nosi tytuł „Wosk” i zawiera wątki kanibalizmu. Jest po prostu rzeźniczy. Nigdy dotąd nie grałam kanibalki ani mężczyzny po tracheotomii, więc jest to ciekawe doświadczenie aktorskie.

▪ Co wykorzystuje Pani w sztuce aktorskiej z tego, co odziedziczyła po ojcu?

▪ Chciałabym w to wierzyć, ale nie wydaje mi się mi się, że bym odziedziczyła po ojcu gen aktorski. Natomiast jego filmy dostarczają mi siły. Wszystkie widziałam setki razy i w każdym znajduję brylanty. Ojciec był absolutnym geniuszem. Jedyną rzeczą, którą po nim odziedziczyłam, są zęby.

▪ W filmie „Chaplin” wcieliła się Pani w rolę własnej babki, zaś Pani ojca zagrał Robert Downey Jr. Jakie to doświadczenie?

▪ To najlepszy aktor swojego pokolenia. Ma reputację dzikiego faceta, niejednokrotnie miał problemy z prawem z powodu narkotyków, ale to wybitny aktor. Reżyser Richard Attenborough bardzo go kontrolował. Zresztą Robert kontrolował również sam siebie, był bardzo skupiony na planie. Ojciec zawsze powtarzał, że talent jest niczym, bo utalentowanych ludzi jest wielu, a jedynym, co ma znaczenie, jest ciężka praca. A Robert pracował bardzo ciężko. Ja rolę dostałam chyba tylko ze względu na nazwisko, ponieważ moja babka była gruba, niska, miała blond włosy i niebieskie oczy. Kiedy przyszedłam do studia, żeby zagrać swoje sceny, wyszedł Downey Jr. w kostiumie i pomyślałam: „To jest mój ojciec. Nie, to ja jestem jego matką!”, a Robert mówił potem, że pomyślał: „O Boże, to córka Chaplina. Nie! To jego matka”. Było to bardzo freudowskie.

Spotkanie prowadził Szymon Andrzejewski. W tekście wykorzystano także pytania z sali.

## Krystyna Janda: Kobieta z żelaza

▪ „Ona zagra. Jej wzrok może zabić” - powiedział Andrzej Wajda, kiedy przyszła Pani na casting do „Człowieka z marmuru”.

▪ Andrzej rzeczywiście zobaczył osobę zdeterminowaną. Zdjęcia próbne fotografował wtedy mój późniejszy mąż (Edward Kłosiński – przyp. red.). Kamera jechała po szynach, filmowała mnie i Jurka Radziwiłowicza i Edward tak się zapatrzył (choć jeszcze wtedy nie wiedział, że będzie moim mężem), że spadł z szyn razem z kamerą. Kamera upadając filmowała nas, a ja podobno nie drgnęłam. Wajda, jak to zobaczył, powiedział: „Ona może zabić”.

▪ Stworzyła Pani na ekranie zupełnie nowy wizerunek kobiety – twardej, mocnej.

▪ Byłam prosto po szkole, skończyłam też liceum plastyczne, gdzie bardzo ceniony był pewien typ noszenia się, sposobu bycia, radykalizm postępowania. Wywodziłam się z tej grupy młodzieży, która chciała zmienić świat i to szybko i bezkompromisowo. Ale myśmy chcieli go zmienić plastycznie: przemalować drzewa, zburzyć Pałac Kultury. W szkole teatralnej okazało się, że muszą się zmierzyć nie tylko z zewnętrzną zawartością świata, ale także wewnętrzną. Wtedy przyszło mi zagrać w „Człowieku z marmuru”. I to, co zagrałam, było portretem zbiorowym moich kolegów i koleżanek. Andrzej Wajda zobaczył mnie pierwszy raz na próbie spektaklu „Dorian Gray” w Teatrze Małym, gdzie grałam Dorianą Gray’a. Potem mnie wezwał. Przyszłam w jeansach i końskim ogonie. Podobałam mu się, bo byłam podobna do Agnieszki Osieckiej, a w Agnieszce wtedy wszyscy się kochali. Co więcej, ta rola była pisana z myślą o Agnieszce. Andrzej chciał, żebym stała się na ekranie symbolem współczesności, symbolem pokolenia, które nie będzie się zastanawiało, czy drzwi są otwarte, tylko je kopem wytłamie.

▪ Czy można powiedzieć, że grając w „Człowieku z marmuru” nie była Pani jeszcze świadoma, w czym bierze udział, a w „Człowieku z żelaza” już bardziej?

▪ To by było uproszczenie. „Człowieka z marmuru” mogliśmy robić zupełnie niespodziewanie. Jeden minister drugiemu chciał coś udowodnić, a gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Zrobiliśmy więc ten film dzięki zawirowaniom wewnątrz władzy. Cztery lata później robiliśmy „Człowieka z żelaza”. Było to pół roku od polskiego sierpnia. Byliśmy w zupełnie innej sytuacji. O świadomości możemy mówić w tym sensie, że robiłam „Człowieka z marmuru” jako młoda, początkująca aktorka, odpowiadałam na zapotrzebowanie reżysera, zapotrzebowanie czasu. Kiedy wyszłam przed telewizję i zrobiłam gest Kozakiewicza, nie myślałam, jakie to ma znaczenie: że całej telewizji, całej cenzurze, całemu temu gmachowi i temu, co on wtedy znaczył, pokazałam ten gest. Natomiast cztery lata później, gdy kręciliśmy „Człowieka z żelaza”, dziwiłam się, dlaczego Andrzej nie puścił mnie do stoczni. Wyjaśnił, że teraz moja bohaterka Agnieszka ma dziecko i musi bronić podstawowej komórki społecznej. Zostawił mnie więc w domu, a Jurek wszedł na strajk. Dopiero kiedy okazało się, że nie może nakręcić scen z czołgami i wojskiem, bo nie dostał pozwolenia, sytuacja się zmieniła. Miał do dyspozycji pół czołgu, jeden mundur i trochę dymu, więc nie mógł pokazać, jak to naprawdę wyglądało. Dlatego zamknął mnie w małej celi, napisał mi w punktach, o czym powinnam powiedzieć do kamery i wszystko, czego nie mógł nakręcić, opowiedziałam. Tekst, który mówię, jest improwizowany. Zresztą improwizowany jest też tekst, który mówię w „Człowieku z marmuru”, idąc pierwszy raz przez korytarz w telewizji. Połowę z tego cofnęła mi cenzura i musiałam to podkładać jeszcze raz. Jeśli chodzi o środki aktorskie, to w ogóle jest przepaść między tymi dwoma filmami. Ja w „Człowieku z marmuru” jeszcze nic nie umiałam. W „Człowieku z żelaza” umiałam już wszystko, bo przez te cztery lata zagrałam w ośmiu filmach i dużo w teatrze. Poza tym Agnieszka z „Człowieka z żelaza” była już absolutnie świadoma, skąd się wziął jej bunt.

▪ Jeśli „Człowiek z marmuru” był przeoczeniem ministra, to kto przeoczył zrobienie „Przesłuchania”?

▪ „Przesłuchanie” było jednym z dwóch (obok „Matki Królów”) filmów zrobionych w okresie 7 miesięcy wolności między powstaniem Solidarności a stanem wojennym, na osobistą odpowiedzialność Andrzeja Wajdy. Film był puszczony do realizacji bez zgody cenzury. W stanie wojennym został zapuszczony, a my wszyscy rozgonieni po całym świecie. Do mnie do Francji dotarł stenogram z kolaudacji, gdzie reżyser Waśkowski żądał spalania negatywu i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej osób, które do powstania tego filmu dopuściły. Ryszard Bugajski został zesłany na banicję na wiele lat, a ten film złamał życie kilku osobom. A ja 11 lat później dostałam Złotą Palmę w Cannes za tę rolę.



▪ Czy przez te wszystkie lata zapuszczowania „Przesłuchania” ktoś miał możliwość zobaczenia filmu?

▪ Tak. Rysiek Bugajski wyemigrował, a my wszyscy mieliśmy długi proces sądowy. Dziś mogę powiedzieć, że krzywoprzysięgaliśmy. Gdy wybuchł stan wojenny, nam do skończenia filmu brakowało jednej sceny, jak śpiewam piosenkę „Zgadnij kotku, co mam w środku”. Chodziło tylko o zdjęcia na stronę sceny, bo na stronę publiczności były nakręcone. Kamera wyjechała na noc do szpitala, bo czekała na narodziny dziecka, które też trzeba było nakręcić do filmu. To była noc z 12 na 13 grudnia. Jak stał się stan wojenny, wszystkie kamery natychmiast zostały zaplombowane, materiały zarekwirowane. A nasza kamera była na wolności. Gdy operator nakręcił poród dziecka, nad ranem się zorientował, że w międzyczasie się coś stało, bo zobaczył czołgi na ulicach. Więc nie pojechał do wytwórni, tylko do domu i schował kamerę. Myśmy się wszyscy skrzyknęli i na tle nieba nakręciliśmy ostatnie kadry. Rozproszony materiał został pozbierany i zmontowany w jakimś pokoiku w wytwórni, bo wojsko

nie znało budynku i nie zorientowało się, że ktoś tam siedzi i montuje. To było w czasie grudnia, stycznia i lutego stanu wojennego. Ja byłam wtedy we Francji. Gdy wróciłam, tę pierwszą wersję zobaczyłam w stanie wojennym na małym ekraniku w wytwórni. Podczas tej projekcji film został nakręcony kamerą z zewnątrz i dotarł dzięki temu za granicę. Oczywiście jakość tego nagrania była bardzo słaba, dźwięk niedobry. Ta kopia chodziła też po kościołach. W stanie wojennym tłumaczyłam ten film na francuski co najmniej czterdzieści razy różnym korespondentom zagranicznym u siebie w domu. Zobaczył go korespondent francuski, który skopiował film i wywiózł za granicę. Dlatego Cannes mogło zapraszać „Przesłuchanie” przez 10 lat, bo oni je widzieli. Więc to był tańcuch ludzi dobrej woli. Ale też tyle samo było donosicieli. Potem często słyszałam na przesłuchaniach: „Ta pani goła scena, no, no”. Po tym się orientowałam, że ten, który mnie przesłuchuje, widział film „Przesłuchanie”.

Spotkanie prowadził Jarosław Jaworski



■ Dwudniowy Toruń Blues Meeting po raz kolejny zgromadził w Od Nowie gwiazdy z Polski i zagranicy wykonujące ten rodzaj muzyki. Gościliśmy m.in. formacje z Hiszpanii i Łotwy. Gwiazdą festiwalu był Stan Skibby, który nie tylko techniką gry, ale także wyglądem przypomina wielkiego Jimi'ego Hendrixa.



■ Dziewięć monodramów nagrodzonych na ogólnopolskich i międzynarodowych festiwalach pokazano na Toruńskich Spotkaniach Teatru Jednego Aktora w Bajcu Pomorskim. Jury nagrodziło litewską aktorkę Birute Mar za spektakl „Antygona”, w którym artystka wciela się we wszystkie postaci dramatu.



■ Przez połowę października i cały listopad dwa razy w tygodniu w Dworze Artusa spotykaliśmy się z osobistościami kultury na Forte Artus Festival. Jednym z najważniejszych wydarzeń był solowy koncert Leszka Możdżera, który wykonał m.in. swoje interpretacje utworów Krzysztofa Komedy i Fryderyka Chopina

■ „Panoptikon” - fabularyzowany dokument w reżyserii Marcina Gładycha, opowiadający historię Torunia przez pryzmat toruńskiego aresztu śledczego miał swoją premierę symultanicznie w Kinie Centrum, kilku klubach i domach prywatnych. Po seansie twórcy opowiadali o pracy nad filmem. Na zdjęciu od lewej operator i montażysta Jacek Banach, reżyser Marcin Gładych i II operator Adam Fisz.



■ Młodzi i doświadczeni performerzy z całej Polski przyjechali do Centrum Sztuki Współczesnej, by wziąć udział w kolejnej edycji festiwalu „Koło czasu”. Na zdjęciu prezentacja grupy T.C.R. z Tychów.



■ Przejrzeć Kino od Kuchni – pod takim hasłem odbyła się w Od Nowie kolejna edycja Festiwalu Przejrzeć. Przez trzy dni na projekcjach, wykładach, jarmarku i spotkaniach widzowie mogli przekonać się, jak wieloznaczne są związki filmu z jedzeniem, poznali także co nieco kuchni filmowej. Z publicznością spotkał się m.in. Karol Okrasa i prof. Jarosław Dumanowski, którzy opowiadali o różnych smakach, tradycji kulinarnej i nowych trendach związanych z jedzeniem.



# Słaba płeć?

■ W grudniu spotkamy się z nią w **Od Nowie** na **Bella Woman in Art Festival**, którego będzie **gościem**. Zanim to jednak nastąpi, wraz z wydawnictwem **Świat Książki** zapraszamy do lektury **najnowszej powieści Sylwii Chutnik „Cwaniary”**.

Po brawurowej „Dzidzi” i „Kieszonkowym atlasie kobiet” Sylwia Chutnik stworzyła współczesną powieść lotrzykowską. Cztery kobiety z warszawskiego Mokotowa postanawiają wymierzać sprawiedliwość na własną rękę, a właściwie na cztery pary rąk, żadna z nich bowiem nie boi się bezpośredniej walki. Działają pod osłoną nocy, która sprzyja wendecie. Brutalni mężowie i chciwi deweloperzy muszą się mieć na baczności. To opowieść o nocnej Warszawie, śmierci i idealnie skrojonej zemście. Ta śmieszno-smutna historia jest zarazem głosem w dyskusji o kobietach i polskości. Warto podczas lektury zwrócić także uwagę na ilustracje Marty Zabłockiej.

Sylwia Chutnik (ur. 1979) oprócz tego, że pisze książki, jest też felietonistką i działaczką społeczną oraz kulturoznawczynią (absolwentka Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim). Założyła Fundację MaMa działającą na rzecz poprawy sytuacji matek w Polsce. Jest też przewodniczką po Warszawie. W 2008 r. otrzymała Paszport Polityki, zaś w 2009 r. Stołecznego Nobla Ashoki. Nominowana do Nagrody Nike 2009.

(na podst. noty wydawcy)



## KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od wydawnictwa Świat Książki egzemplarz powieści „Cwaniary” Sylwii Chutnik. Aby otrzymać książkę, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku ([www.facebook.com/IKARTorun](http://www.facebook.com/IKARTorun)), a potem poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Kto wyreżyserował prapremierowy spektakl na podstawie „Kieszonkowego atlasu kobiet” Sylwii Chutnik w Teatrze Powszechnym w Warszawie?**

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 grudnia na adres: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl). Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Marek Bieńczyk otrzymał Paszport Polityki za książkę „Tworki”. Nagroda trafia do Pani Izabeli Lange.

## KONCERT SPECJALNY PAMIĘCI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO



Wręczenie Nagrody Artystycznej Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego Meli Koteluk

**15.12.2012**  
godzina 20.00

**Od Nowa**

Toruń, ul. Gagarina 37A

Rada Artystyczna:  
Zbigniew Krzywański,  
Maurycy Meczkański,  
Jerzy Tołak



Bilety w cenie 60 zł (70 zł w dniu koncertu). Przeprowadz: Sklep „Pamiętki przy Flisaku”, ul. Rynek Staromiejski 1 oraz w klubie „Od Nowa”. Rezerwacja: [odnowa@umk.pl](mailto:odnowa@umk.pl)  
fotografia: Andrzej Swietlik projekt graficzny: Paweł Wronkiewicz (imgafon), inspiracja: Jerzy Tołak

**2 grudnia, niedziela**

godz. 17:00 - Kafeteria *Struna światła*

### ***Alienacje***

promocja tomiku poetyckiego Dariusza Bereskiego

**11 grudnia, wtorek**

godz. 19:00 - Sala Wielka

**Kamil Wasicki** koncert poezji śpiewanej

**12 grudnia, środa**

godz. 18:30 - Sala Wielka

### ***Świat i okolice***

Pierwsza Polska Kobieta Zimowa Ekspedycja  
Newtontoppen 2012  
prelekcja Agnieszki Siejki

**15 grudnia, sobota**

godz. 18:00 - Sala Wielka

### **Chór Kaliningradzki**

koncert kolęd i pastorałek

**17 grudnia, poniedziałek**

godz. 19:00 - Sala Wielka

### ***Śpiewnik***

recital Janusza Szroma

Janusz Szrom - śpiew  
Zbigniew Wrombel - kontrabas  
Piotr Wrombel - fortepian  
Marcin Jahr - perkusja

**2 XII**  
Niedziela  
godz. 17:00

**11 XII**  
Wtorek  
godz. 19:00

**12 XII**  
Środa  
godz. 18:30

**15 XII**  
Sobota  
godz. 18:00

**17 XII**  
Poniedziałek  
godz. 19:00

Pełny  
program  
Dworu Artusa  
na str. 12



[www.artus.torun.pl](http://www.artus.torun.pl)  
[www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa](https://www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa)